

WAWRZYNIEC WNUK
Kanada

ROLA PARAFII W ŻYCIU POLONII WINDSORSKIEJ

Problem ten omawiano już w 1978 r. w Toronto, podczas konferencji na temat „Polonia świata — Polonia jutra”. Organizatorzy tej imprezy wysłali do poszczególnych krajów ankiety mające przedstawić aktualny stan polonijnego życia społecznego.

Okazuje się, że około 20% emigrantów należy do różnych organizacji, a około 70% należy do parafii polonijnych. Ludzie chcą mieć łączność z parafią, chcą być częścią społeczności obejmującej cały świat, a taką jest Kościół katolicki. Ludzie szukają zabezpieczenia swej przyszłości. Kościół przetrwał wieki i ma zapewnioną przyszłość, podczas gdy organizacje, które były w przeszłości potężne, z biegiem czasu tracą rację swego istnienia. Ludzie szukają odpowiedzi na pytania, które nasuwają się żyjącemu człowiekowi, a na które może odpowiedzieć Kościół regulujący nasz stosunek do Boga i do drugiego człowieka. Kościół daje wskazówki, jak żyć i jak współpracować z innymi ludźmi.

Parafia jako część Kościoła katolickiego ma wyjątkową rolę i posłannictwo dla emigrantów. Człowiek, gdy znajdzie się w obcym środowisku, nie znając języka ani warunków życia, ogląda się za kimś, kto może służyć mu radą, pomocą.

Polacy wychowani w atmosferze katolickiej wiedzą, że Bóg w swej dobroci i mądrości umożliwi nam przez Chrystusa dostęp do Boskiej natury. Ta możliwość realizuje się w Kościele, który jest kontynuatorem dzieła zbawienia.

Wspólnota parafialna nie oznacza ludzi złączonych wspólnymi przekonaniami politycznymi czy wspólnymi poglądami. Parafię i parafian łączy i ożywia jeden duch i jedno serce. Dzieje się to szczególnie podczas liturgii. Nic tak nie łączy jak właśnie modlitwa do wspólnego Ojca Niebieskiego. W liturgii naszej uwidacznia się problem polskości. Liturgia bowiem ma być zrozumiała dla ludzi modlących się, szukających pomocy, pociechy. Kościół wypowiada swoje myśli, pouczenia w znanym nam języku.

Mówi się wiele, pisze się wiele o roli parafii w życiu emigracji. Nie zawsze jednak rozumie się jej duchową stronę — jej powołanie. Zapomina się, że parafia ma realizować to, co jej Chrystus przez Kościół zleca.

Podstawą pracy parafialnej, duszpasterskiej jest uświęcenie ludzi przez Najświętszą Ofiarę, sakramenty św. oraz głoszenie ewangelii. Pamięta się jednak o wartościach kulturalnych, a z kulturą jest związany nasz język. Stąd ogromny wysiłek wkładany w zachowanie naszego języka, zachowanie naszej polskości. Troska jednak o zachowanie języka — tego skarbu narodowego — nie może być spaczona. Jeśli każdą czynność, każdą pracę na emigracji oceniać będziemy w ciasnej perspektywie, w pytaniu, „czy to służy Polsce, polskości?” — można łatwo oskarżyć parafię o brak postawy godnej kraju, z którego się pochodzi.

Parafia jednak może zrobić wiele — pomóc w nauczaniu języka, podtrzymywać polskość, rozwiązywać ludzkie problemy. Parafia pamięta, że służąc człowiekowi, służy samemu Bogu. Nie zapomina o upomnieniu Pana Jezusa: „wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci najmniejszych, mnieście uczynili”. Parafia, głosząc ewangelię, służy emigracji i chroni ją przed wypaczeniem własnej postawy i tożsamości.

Patriotyzm jest cnotą i jako cnota winien być pielęgnowany i pogłębiany. Nie jest on jednak dobrem absolutnym, nie jest celem, lecz środkiem do celu. Miłość ojczyzny płynie bowiem z miłości Boga. Pielęgnowujemy i dalej pielęgnować chcemy patriotyzm, bo jest on wyrazem miłości tej ojczyzny, która nas prowadzi do Boga. Im doskonalsza jest moja ojczyzna, im lepsze są i będą jej dzieci, tym pełniej będzie w niej promieniować Boża chwała.

Parafia chroni nas od źle pojmowanego patriotyzmu, bo taki prowadzi do szowinizmu, do bałwochwalstwa państwa. Byliśmy i jesteśmy świadkami skutków szowinizmu. Patriotyzm o posmaku szowinistycznym prowadzi do osłabienia polskości, zniechęca innych, zwłaszcza młodych, do przyznawania się do społeczności o tak ciasnych i wąskich zainteresowaniach.

Jeśli parafie polonijne utraciły wielu naszych rodaków, to nie bez znaczenia jest fakt, że chciano za wszelką cenę utrzymać język polski w liturgii.

Należy pamiętać, że nasze dzieci, młodzież pobierają naukę według programu kanadyjskiego w szkołach, gdzie językiem wykładowym jest język angielski. Przez 5 dni w tygodniu pobierają lekcje w tym języku. Soboty są wolne dla uczniów i nauczycieli. Dzieci i młodzież polska mogą uczyć się historii Polski, geografii w języku polskim jedynie w soboty. Gdy nasze dzieci siedzą w szkole i muszą uczyć się niełatwego języka, inne dzieci mają dzień wolny, mogą więc korzystać z wycieczek, bawić się. Wszędzie — w parkach, na ulicach, w sklepach, w kinie, w radio czy telewizji — panuje język angielski. Dziecko pyta nieraz, po co ma uczyć się języka polskiego?

Władze kanadyjskie opłacają naszych nauczycieli i dają pieniądze na zakupienie pomocy szkolnych. Władze są naprawdę hojne. Nie kto inny, jak znany felietonista Zygmunt Nowakowski, kiedy widział zanikający język polski

w Anglii, wypowiedział bolesne słowa: „Bismark napędziłby dzieci polskie do szkoły polskiej”.

Należy jak najbardziej ułatwiać naszej dźiatwie, młodzieży i ich rodzicom dostęp do szkoły języka polskiego. Gdy się pomyśli, że dzieci są przywożone z daleko położonych dzielnic miasta, należy wyrazić podziw i dla tych dzieci, i ich rodziców. Bo to trud niemały. I dlatego należy uczynić wszystko, co możliwe, aby nie zrażać naszej młodzieży, zwłaszcza dzieci, do szkoły języka polskiego.

Wydaje się nam, że zamiast wpajania w świadomość młodzieży „polskości” za wszelką cenę, należy raczej wyrównywać braki w języku polskim podawaniem w języku angielskim wiadomości z historii, geografii, wiadomości związanych z kulturą polską.

Wyświetla się filmy w języku angielskim o Polsce. Czynimy to z myślą, aby nasza młodzież przez poznanie pokochała to, co polskie.

Dla parafian, którym bliższy jest język angielski, wprowadza się mszę św. z kazaniem w tym języku. Staramy się utrzymać Polonię przy parafii i przy szkole języka polskiego. Przyszłe szeregi polonijne, choć może ubogi będzie ich język polski, ubogaczone będą w świadomość, że pochodzą z narodu o bogatym dziedzictwie historycznym, z narodu o 1000-letniej kulturze chrześcijańskiej, że należą do narodu katolickiego, którego prymasów podziwia i kocha cały świat. Wreszcie, że pochodzą z narodu, z którego został wybrany następca św. Piotra. Takiego człowieka, jakim jest obecny Ojciec św., zazdrości nam wielu, choć uwielbiają i kochają go wszyscy.

Do II wojny światowej Kanadyjczycy niewiele wiedzieli o Polsce, o Polakach. Szkoła języka polskiego jest tym czynnikiem, który wnosi w życie Kanady coraz więcej wiadomości o nas. Kiedyś osądzano nas na podstawie obrazu życia naszych rodaków. Nie było polskiej inteligencji — nauczycieli, inżynierów, architektów, lekarzy czy adwokatów. Zmieniło się wiele w ostatnich 30 latach po II wojnie światowej.

Włączanie się do społeczeństwa, do społeczności kraju imigracyjnego, musi postępować spokojnie, bez zgrzytów. Młodzież uczęszczająca do miejscowych szkół wchłania jednocześnie kulturę tego kraju. Usiłujemy w szkole języka polskiego jak najwięcej mówić o Polsce i przekazywać młodzieży — niejednokrotnie w języku angielskim — skarby polskiej kultury. Musimy młodzież naszą niejako wprowadzić w nową kulturę z takim zasobem wiadomości o Polsce, aby miała dość wiedzy o kraju, z którego się wywodzi. Jest to praca trudna i mozolna. Praca ta jednak bywa doceniana przez młodzież i starszych, kiedy stają się oni pełnymi obywatelami kraju imigracyjnego. Polacy nie muszą ukrywać swego pochodzenia, ale jak to coraz częściej bywa, choć nie posługują się językiem polskim, to jednak akcentują swoją polskość. Język jest ważny, ważniejsze jest jednak poznanie naszej kultury, którą wnosimy w życie nowej ojczyzny.

Ważnym czynnikiem w utrzymaniu polskości są wyjazdy do Polski. Zabiegamy o to, by nasza młodzież wyjeżdżała do Polski na wakacje. W Polsce nauczy się

więcej tego, co polskie, aniżeli w szkole, przy wielkim nawet wysiłku nauczyciela i pilności ucznia. Ostatnio ustały nasze grupowe wycieczki młodzieży do Polski. Młodzież jest uczulona na to, że życie zaprzecza temu, co głosi przewodnik wycieczki.

Mamy piękną posiadłość (dom) nad jeziorem Erie. Tu w niewielkich grupach nasza młodzież spędza jeden lub dwa tygodnie w okresie wakacyjnym. Wypoczywa, a jednocześnie przypomina sobie znajomość języka polskiego. Obowiązuje porozumiewanie się tylko po polsku. Wielką atrakcją dla młodzieży i dzieci jest całodzienna wycieczka do Cedar Point, Ohio. Wycieczka ta jest bezpłatna i tylko dla młodzieży uczącej się języka polskiego. Zarówno pobyt na letniku nad jeziorem Erie, jak i wycieczki są zawsze pod opieką kapłana, zakonnic i rodziców. Są to ważne momenty w wychowaniu naszej młodzieży, bo wspólnie posilki, spacer, modlitwa i śpiew ogromnie łączą młodzież.

Wielkim bodźcem w nauczaniu naszej mowy jest angażowanie młodzieży w liturgię. Dziewczeta i chłopcy występują jako lektorzy, czytają modlitwy wiernych. Gdy na oczach rodziców i parafian występuje syn czy córka, rośnie duma zarówno dzieci, jak i ich rodziców.

Z okazji rocznic narodowych (3 Maja, Dzień Żołnierza) dzieci recytują wiersze i wygłaszają referaty. Wymaga to ogromnego wysiłku ze strony ucznia. Na ogół nasza młodzież przyjmuje chętnie takie obowiązki. Jest oklaskiwana, nagradzana komplementami, nieraz upominkiem z dedykacją. Gdy urządza się jasełka, czy przedstawienie męki Pańskiej, niemal każdy uczeń (uczennica) chce być na scenie, chce wypowiedzieć choćby kilka słów po polsku. Podziwiać musimy zaangażowanie nie tylko młodzieży, ale i ich rodziców.

Przy parafii istnieją także organizacje młodzieżowe — do Krucjaty Eucharystycznej należą dziewczęta do 14 roku życia, a do Sodalicji Mariańskiej starsze dziewczęta. Opiekuje się nimi polska siostra urszulanka. Chłopcy natomiast gromadzą się w Kole Ministrantów. Nimi opiekuje się także siostra urszulanka. Chłopcy ze szkół średnich wstępują do Koła Młodzieży. Polska młodzież akademicka ma wprawdzie na uniwersytecie swój związek — Klub Polski — ale nie wykazuje większego zainteresowania sprawami polskimi. Nie ukrywa jednak swej polskości; większość nadal przyjeżdża na nabożeństwa do polskiej parafii.

Może warto też poruszyć kwestię powołań do stanu kapłańskiego czy zakonnego. Mamy wspaniałą młodzież (opinia naszego arcypasterza oraz dyrektorów miejscowych szkół). Było wprawdzie kilka powołań do stanu kapłańskiego — jednak wszyscy kandydaci w krótkim czasie opuszczali mury Diecezjalnego Seminarium Duchownego. W tym roku jest jeden kandydat, brak mu jednak jednego semestru z języka angielskiego. W przyszłym roku, jeśli nie zmieni swego nastawienia, będzie przygotowywał się do stanu kapłańskiego. Zmaterializowanie rodziców, choć na ogół bardzo przykładowych, nie ułatwia nam pracy nad wszczepieniem takich ideałów, jak służba Bogu i człowiekowi.

Ufamy, że dobroć Boża nie pozwoli, aby wyszło źródło dające Polonii kapłanów i siostry zakonne.

Człowiek żyjący według zasad Kościoła przekonuje się, że parafia jest najlepszym opiekunem patriotyzmu oraz opiekunem kraju, w którym spełnia swoje posłannictwo. Patriotyzm wyprany z uczuć i zasad chrześcijańskich staje się źródłem wielu nieporozumień. Wiemy też, że najbardziej uczuleni na źle rozumiany patriotyzm są często tacy, którzy nie mają kontaktu z życiem polonijnym czy parafią polską.

Zadaniem Kościoła jest przede wszystkim wychowanie do pełni człowieczeństwa. Im bardziej będziemy pełnymi, uświęconymi ludźmi, tym lepiej zrealizujemy założenia i oczekiwania każdej imigracji. Oczekuje się wiele od samego Boga, od Kościoła czy parafii, od duszpasterzy, a nie zawsze partycypuje się w tym, co jest źródłem pokoju, zgody, szczęścia. Znajdujemy to w sercu, w którym zamieszka Chrystus ze swoją ewangelią, ze swymi zasadami.

Parafia i Polonia to nie to samo. Od parafii, duszpasterzy oczekuje się często za wiele. Ci, co spoglądają na parafię jako źródło pomocy, a do parafii nie należą ani nie zamierzają włączyć się w jej życie, utyskują nieraz w swej nieświadomości na Kościół, kapłanów, a nawet na biskupów.

Był czas, kiedy mówiło się o ewentualnym zamknięciu kilku polskich parafii w Detroit czy Chicago. Jaki miał być powód zamknięcia? Brak wiernych — wyprowadzili się w inne, angielskie dzielnice.

Pewna organizacja polonijna w Detroit (kilkadziesiąt osób) zapowiedziała swój przyjazd do Windsor. Chciała uczestniczyć we mszy św. w polskim kościele oraz spożyć śniadanie w sali parafialnej. Przyjazd gości ucieszył mnie bardzo. Podczas śniadania jest ożywiona dyskusja — oczywiście o polskich parafiach, które mają być zamknięte przez „nienawidzącego Polaków” ordynariusza. Zabieram wreszcie głos i proszę o szczerą odpowiedź: „Kto z panów należy do polskiej parafii”? Nastaje milczenie. Wreszcie ktoś powstaje i przyznaje się do parafii polskiej. Dodaje zaraz: „Ja do tych panów nie należę, jestem piekarzem i przywiozłem ciasto przez nich zamówione na dzisiejsze śniadanie”. Po tym spotkaniu, jak się dowiedziałem jeden z tych panów zapisał się do parafii polskiej. Dodać muszę, że ci goście to moi przyjaciele i byłem jak najbardziej przekonany, że są oni filarami niejednej parafii polskiej. Zakończyłem swoje uwagi i oświadczyłem: „Wy, panowie, jesteście tymi, którzy prowadzą do zamykania parafii polskich. Jeśli kościół jest zapełniony wiernymi, nikt nie ośmielił się go zamykać ani przerywać życia parafialnego”. Niechaj ten fakt świadczy, jak trudno jest służyć naszym imigrantom. Są i tacy, którzy są większymi Anglikami aniżeli Anglicy z Wysp Brytyjskich. Na szczęście wypadki takie aczkolwiek drastyczne, nie są częste.

Co robi się, aby utrzymać polskość? Życie Polonii nabrało wielkiego rozmachu, żywotności, kiedy po dwuletnich staraniach ks. prałata W. Wnuka, proboszcza parafii — przyjechało do Windsor 10 ss. urszulanek, i to na

zakończenie II Soboru Watykańskiego (1965 r.). Przyjazd sióstr zmienił nie tylko stosunek rodziców do szkoły języka polskiego, ale i Polonia spogląda innymi oczyma na sprawy z Polską związane. Gdy się weźmie pod uwagę fakt, że w Windsor jest zaledwie 3,5 tys. Polaków, a do szkoły polskiej uczęszcza ponad 120 dzieci, które pobierają lekcje w 8-klasowym programie nauczania, jest to wielki sukces. Należy tu podkreślić przeogromny wkład pracy polskiej zakonnicy.

Przełożoną sióstr jest s. Małgorzata Górską (lekarz stomatolog). Większość sióstr to absolwentki KUL-u. Te właśnie siostry wniosły wiele polskości, ducha polskiego w życie parafii i Polonii windsorskiej. Czy tylko Polonii windsorskiej? Z Windsor przeszły 3 urszulanki do London, Ontario — był to 1976 r. Od 1983 r. służą nasze urszulanki (na razie 2) Polonii i społeczeństwu stolicy kanadyjskiej w Ottawie. Na miejsce sióstr, które przyszły do pracy w London i Ottawie, matka generalna, s. Andrzej Górską (siostra przełożonej w Windsor) zgodziła się na uzupełnienie „kanadyjskiej” rodziny urszulańskiej. Radujemy się bardzo wstąpieniem do ss. urszulanek 2 Kanadyjek. W tej chwili pracuje w Windsor 9 sióstr. Dodać należy, że siostry po nostryfikacji swoich dyplomów akademickich uczą w miejscowej szkole średniej (High School). Polskie siostry służą kanadyjskiej młodzieży bez względu na pochodzenie. Swoją pracą, swoją postawą zakonną zdobyły sobie szacunek, bezgraniczne zaufanie hierarchii kościelnej oraz kanadyjskich władz na wszystkich szczeblach. Polonia w Windsor, London i w Ottawie ma zapewnioną opiekę polskiej zakonnicy.

Wielką troską parafii jest utrzymanie przy szkole języka polskiego i przy polskości dzieci i młodzieży. Należy jednak pamiętać, że nie będzie przyszłości dla Polonii, gdy wyłączy się ona ze społeczności kanadyjskiej. Tak zwane getta polskie doprowadziły do tego, że młode pokolenie opuszcza te „getta” i zamieszkuje w innych — nowych, piękniejszych dzielnicach. Pozostali w „getcie” — to ludzie starzy. Włączając się w życie kraju osiedlenia, musimy podbudować naszą dumę narodową, wyleczyć się z kompleksów. Pomagają w tej pracy dobre książki o Polsce, fotografie, albumy. Zaopatruje się w nie miejscowe biblioteki.

Przed kilku laty zaproszono do Polski dyrektora wielkiej szkoły średniej, w której uczą polskie urszulanki. Dyrektor James Kennedy zwiedzał z grupą Polaków z Kanady Polskę, polskie miasta, zabytki, obserwował życie na wsi. Nie mógł uwierzyć, że to jest Polska. Inaczej ją sobie wyobrażał na podstawie tego, co słyszał, czytał. Zrobił tysiące zdjęć z życia polskiego. Opracował to w formie reportażu o Polsce z odpowiednim komentarzem. Odwiedzał następnie szkoły kanadyjskie, kluby, organizacje. Taki reportaż wyprostował w pewnych kołach spacone pojęcie o Polsce. Pan Kennedy jest nie tylko wielbicielem naszego kraju, narodu, naszej kultury, ale także orędownikiem i przyjacielem Polski. To samo możemy powiedzieć o ks. kard. Carterze, który myśli o ponownym odwiedzeniu Polski. Był tam już w 1977 r. Gdy spotyka Polaków, pozdrawia ich po polsku: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Chętnie

powtarza słowa naszego hymnu narodowego: „Jeszcze Polska nie zginęła”. Powtarzał te słowa często podczas swego 11-dniowego pobytu w Polsce — na Jasnej Górze, w Krakowie, Poznaniu, Gnieźnie, Warszawie, Lublinie (KUL).

Przy parafii jest szkoła muzyki. Młodzież i dzieci uczą się gry na instrumentach smyczkowych, dętych, piórkowych. Tak dzieje się od 20 lat. Ci właśnie uczniowie muzyki tworzą orkiestrę, która występuje na uroczystościach kościelnych, narodowych, a nieraz i na imprezach kanadyjskich. Szkołę prowadzi od jej założenia kapłan ze Zgromadzenia Księży Michaelitów.

Przy parafii jest także szkoła polskich tańców narodowych. Działają w niej trzy zespoły taneczne, które występują pod nazwą „Tatry”. Są one doskonale przygotowane do występów na imprezach polonijnych i kanadyjskich. Młodzież występuje w przebogatych, pięknych strojach szytych i haftowanych przez matki, siostry tancerzy (tancerek). Te zespoły są chlubą parafii i Polonii.

Parafia ma również dobry chór mieszany pod wezwaniem św. Cecylii, który uświetnia nabożeństwa w każdą niedzielę. Troska o chór jest najlepszą inwestycją w życie Polonii, bo śpiew łączy i zespala naszych rodaków. Chórem dyryguje s. urszulanka. Zespoły te: chór, orkiestra, grupy taneczne, podtrzymują łączność Polonii z Polską, polskością. To one w poważnym stopniu podnoszą nas w oczach kanadyjskiego społeczeństwa. Przy nich rośnie nasza dumą narodowa.

Czynnik materialny w życiu ludzkim odgrywa wielką rolę. Na ludzi biednych nie zwraca się uwagi. Nie zwraca się też uwagi na małe budowle. Gdy zbuduje się coś potężnego, coś co rzuca się w oczy powstają pytania: do kogo to należy, kto to zbudował itp. A zatem postanawiamy stworzyć, zbudować coś wielkiego i pięknego. Polonia i jej parafia od lat wielu myślą o budowie centralnego Domu Polskiego. W Windsor są wprawdzie cztery siedziby należące do organizacji polonijnych, ale są one stare, nie odpowiadają oczekiwaniom młodszego pokolenia. Można planować, można mieć ambitne projekty, ale bez zaplecza finansowego kończy się na bezowocnym dyskusowaniu. Te dyskusje trwałyby do dzisiaj, gdyby nie kontakt nawiązany przez ks. proboszcza ze znaną przedsiębiorcą w Windsor. Jest nim p. Jan Partyka. To on pragnie pomóc Polonii w zrealizowaniu projektów. Jak sam często powtarza, robi to dla polskiego duszpasterza. Dzięki jego niezwykłym kontaktom, wielkiemu doświadczeniu w sprawach związanych z rozbudową ośrodków mieszkaniowych i uporczywym zabiegom Polonia uzyskała 13-milionową pożyczkę na urzeczywistnienie swoich ambitnych planów. To jest zasługą p. Partyki; bez jego zaangażowania nie byłoby tego, czym dzisiaj chlubi się parafia i Polonia. Myśli się o imponującym Centrum Polonijnym.

Powstały Komitet Budowy ma charakter charytatywny. Mogą do niego należeć tylko przykładowi członkowie polskiej parafii. Program prac podzielono na trzy etapy. Najpierw wybudowano 342 komfortowe mieszkania z klimatyzacją. Mieszczą się one w 41 wspaniałych, luksusowych budynkach. Osiedle to nazwano „Polonia Park”. Zwraca ono uwagę nie tylko całego miasta, ale

i prowincji Ontario. W magazynach architektów ukazują się fotografie Polonia Park jako najpiękniejszego osiedla mieszkaniowego w Kanadzie, z pięknymi ulicami, krzewami, chodnikami, trawnikami, wygodnymi parkingami. Dzieci mają piękne place zabaw. Jasno oświetlone ulice dodają uroku temu ośrodkowi w godzinach wieczornych. Wszędzie panuje wzorowy porządek, czystość. I dlatego ludzie czekają na wolne mieszkania w Polonia Park.

Obok Polonia Park jest park miejski (ofiarowany przez Polonię) oraz miejsce na dalszą budowę mieszkań dla rodzin i seniorów. Jest to drugi etap wielkiego programu Polonii i parafii windsorskiej. Architekci kończą już plany-rysunki tego przedsięwzięcia — Centrum Polonijnego. Zakupiono na ten cel 5 akrów ziemi obok 40-akrowego parku miejskiego. Przewidziany koszt budowy Centrum — około 4 milionów. Centrum, a raczej jego projekt jest imponujący. Jeżeli pogoda pozwoli, a tempo pracy przy budowie posuwać się będzie według przewidywań architektów, jest nadzieja, że całość tego programu Polonii i parafii polskiej w Windsor będzie ukończona pod koniec 1984 r.

Nie na tym jednak kończy się akcja Polonii związanej z parafią Świętej Trójcy. W roku kopernikowski ufundowano stypendium naukowe w wysokości 10 000 dol. dla miejscowego Uniwersytetu. Odsetki z tego funduszu przekazuje się dla najlepszych studentów z Wydziału Fizyki. Gdy tragiczną śmiercią zginął śp. Tadeusz Polewski, przezacny i ofiarny Polak i parafianin, wraz ze swoją siostrą śp. Ludmiłą Szulgo (nietrzeźwy kierowca najechał na samochód prowadzony przez śp. Polewskiego), społeczeństwo polonijne zebrało dla uczczenia zmarłych Fundusz Charytatywny im. Tadeusza Polewskiego i Ludmiły Szulgo znowu w wysokości 10 000 dol. Odsetki przeznacza się dla głodujących dzieci. Rodzina Polewskich i Szulgo przy pomocy ks. proboszcza i ss. urszulanek decyduje, gdzie wysłać odsetki. Kiedy ks. proboszcz W. Wnuk został odznaczony godnością prałata, parafia i Polonia zebrały dla upamiętnienia tego momentu (1977 r.) sumę 10000 dolarów. Pieniądze te przekazał ks. prałat na stypendium dla KUL-u. Odsetki od tej sumy przekazuje się co roku dla tej uczelni katolickiej w Lublinie. W najbliższych miesiącach będzie utworzone jeszcze jedno stypendium dla KUL-u, także na sumę 10 000 dol. W dniu 13 grudnia 1981 r. ogłoszono w Polsce stan wojennych. W związku z tym powstał przy parafii Komitet Pomocy Polsce. Dzięki dobrze zorganizowanej akcji włączono do zbiórki nie tylko Polaków katolików, lecz całe społeczeństwo powiatu Essex. Polsce spieszyły z pomocą niemal wszystkie parafie, organizacje społeczne, charytatywne, organizacje weterańskie, szkoły, Rycerze Columba. Największą jednak pomoc okazali nasi arcybiskupi. Ich ofiary zasługują na największą wdzięczność. Zebrano ponad 212 000 dol.

W 1983 r. ks. prałat obchodził złoty jubileusz swojego kapłaństwa. Polonia wiedząc, że Jubilat nie przyjmuje upominków przy takich okazjach, uroczystościach, postanowiła uczcić swego duszpasterza ufundowaniem stypendium do jego dyspozycji. Zebrano około 18 000 dol. Odsetki z tego funduszu przeznaczać się będzie jako pomoc dla studiującej młodzieży polskiej w Windsor.

Co jeszcze robi się, aby podtrzymać, utrzymać polskość? Jak już wspomnieliśmy, wielką troską naszą jest zainteresowanie i utrzymanie polskości u dzieci i młodzieży. Do niedawna mieliśmy lekcje języka polskiego w szkole średniej oraz na miejscowym uniwersytecie. Z powodu braku dostatecznej liczby studentów musieliśmy przerwać nauczanie. Czy wrócimy jeszcze do tych wykładów? Żyjemy w społeczeństwie o obcej nam kulturze, mentalności. Wszędzie jednak spotykamy się z wielką życzliwością miejscowego społeczeństwa, z ludźmi bardzo nam życzliwymi. Ma to duży wpływ na życie każdej grupy etnicznej — także na życie Polaków. Zawijają się przyjaźnie z ludźmi, których wpływ nie zawsze jest korzystny dla podtrzymywania języka polskiego. Z czasem zatracą się kontakt z własnym otoczeniem, zatracą się w pewnym stopniu własną tożsamość, przejmuje to, co widzi u przyjaciela nie polskiego pochodzenia, wchodzi się coraz bardziej w atmosferę, która otacza i niejako wchłania nowego imigranta. To z kolei powoduje, że zacierają się granice etniczne. Jest coraz więcej małżeństw mieszanych zarówno pod względem narodowościowym, jak i religijnym. Nieczęste są małżeństwa między Polakami katolikami. Szkoła, uniwersytet, praca są tego głównym powodem. To, że niemal wszystkie małżeństwa są zawierane w polskim kościele, świadczy, że strona polska potrafi narzucić miejsce zawarcia małżeństwa. Małżeństwa mieszane pod względem narodowościowym (gdy oboje są katolikami) pozostają najczęściej przy parafii polskiej. Dzieci z takich małżeństw, choć nie mówią po polsku, na ogół wychowywane są w duchu katolickim, a większość tych rodziców wpaja w dziecko szacunek dla Polski oraz posyła je do szkoły języka polskiego.

Od domu rodzinnego zależy najwięcej. Jeśli panuje w nim duch polski, kultura polska — dzieci przejmują po rodzicach skarby polskości i katolickiego ducha. Ciekawe są spostrzeżenia słynnego z wystąpień kontrowersyjnych ks. Greely. Przeprowadził on ciekawą ankietę w Chicago odnośnie do absencji amerykańskiej młodzieży na nabożeństwach. Młodzież jednomyślnie obwinia dom rodzinny... nie szkołę, nie parafię, nie kapłanów, zakony.

A jak z językiem polskim? Pewne tradycje polskie są nadal żywe, np. udział w pasterce, śpiewanie kolęd, jasełka, opłatek, piękne żłobki w naszych kościołach. Dalej nabożeństwa pasyjne, święcenie potraw. Przez cały rok nie widzi się tych ludzi w kościele. Przy takich uroczystościach czy zwyczajach przypominających im Stary Kraj, odżywają jednak ich uczucia narodowe.

Utrzymanie ducha polskiego w „morzu” anglosaskim, choćby bardzo nam życzliwym, nie jest łatwe. Nie można stwarzać getta, wyłączanie się z życia środowiska jest początkiem zanikania naszej tożsamości. Musimy włączyć się w życie kanadyjskie, a jednocześnie zachować swoją tożsamość.

Organizacje polonijne, choć powiązane z parafią, powoli się wykruszają, starzeją*.

Polacy mają żal do władz polskich za ich stosunek do tych, którzy zamierzają wyjechać i połączyć się z rodzinami — często z żoną, mężem, dziećmi. To samo należy powiedzieć o tych, którzy już znaleźli się w Kanadzie bez zgody władz polskich.

Są dość liczne wypadki, że zrywa się całkowicie kontakt nie tylko z krajem, ale i z własną rodziną. Zapomina się o niej i stwarza się nowe życie, nowe małżeństwo bez błogosławieństwa Kościoła. Tacy ludzie uciekają najczęściej od środowiska polskiego — są i tacy, którym nie zależy na opinii ani parafii, ani Polonii.

Parafia jednak była i jest nadal ostatnią ostoją, bastionem ducha polskiego. Ludzie to wyczuwają i choć nie należą do parafii, nie przychodzą na polskie nabożeństwa, to jednak parafię polską uważają za swoją. Nie kontaktują się wprawdzie z polskim duszpasterzem, ale widzą w nim i znajdują w nim nie tylko kapłana czy opiekuna — widzą w nim Polskę, choć do tej Polski mają chwilowy żal.

Duszpasterz Polonii jest ostatnim ratunkiem w chwilach ciężkich dla naszych ludzi. I dlatego władze kanadyjskie na wszystkich szczeblach zwracają się do duszpasterza w kłopotliwych sprawach naszych rodaków. Oczekuje się, że kapłan może pomóc, darzy się go wyjątkowym zaufaniem.

Polonię, polskość można wzmocnić, ożywić przez umożliwienie wyjazdu z Polski tym, którzy pragną stworzyć sobie nowe warunki życia w Kanadzie. Kto dzięki władzom polskim będzie mógł wyjechać z kraju, będzie nie tylko wdzięczny tym władzom, ale utrzyma kontakt z Polską, wzbogaci życie Polonii. Nie powinni z Polski wyjeżdżać ludzie obciążeni nałogami, pijacy, rozwodnicy. Ludzie wartościowi, szanowani staną się nie tylko wzmocnieniem szeregów starej czy starzejącej się polonii, ale wzmocnią kontakty między Polską a Polonią. Nie wystarczą czasopisma z Polski, choćby najpiękniejsze. Osobisty kontakt jest ważniejszy, trwalszy. Nie uszczupli się siły narodu naszego przez wyjazd kilku tysięcy Polaków, a wzmocni się Polonię zagraniczną. Korzyść obustronna jest tak wielka, że nie możemy jej oceniać w wymiarach dnia dzisiejszego.

Nasi arcybiskupi są nie tylko naszymi przyjaciółmi, ale rozumieją naszą troskę o parafie polonijne. Oby takich arcybiskupów miała każda diecezja. To

* Nie można tego powiedzieć np. o grupie jugosłowiańskiej i kroackiej. W Jugosławii kto chce, może emigrować na Zachód. Osoby, które przyjeżdżają, łączą się ze starymi organizacjami, z parafią. Nie widzi się u tych ludzi piętna „uciekiera z ojczyzny”. Jedni z nowo przybyłych Jugosłowian po zaoszczędzeniu pewnej sumy pieniędzy wracają do kraju, a ci, co pozostają, wzmocniają, wzbogacają społeczność jugosłowiańską w Kanadzie. Tego, niestety, nie możemy powiedzieć jeszcze o naszych rodakach. Gdy przyjeżdżają do Kanady, ciąży na nich jakiś żal do kraju, ciąży na nich piętno uciekiniera.

ludzie wielcy, rozumiejący człowieka i jego troski. Fakt, że władze kanadyjskie pożyczają nam 13 milionów dol., świadczy o tym, iż ufają ludziom, którzy ze swoim duszpasterzem zwracają się o tak poważną pożyczkę. Rozważania te ukazują nam, że parafia, zwłaszcza personalna, jest żywą częścią tak wielkiego organizmu, jakim jest Kościół, i mniejszej społeczności, jaką jest naród. W wielkim stopniu jej wzrost i działalność zależy od ludzi, którzy ją tworzą — od proboszcza, asystentów, sióstr zakonnych oraz całego laikatu, którego rolę tak bardzo dzisiaj doceniamy.

Trzeba przyznać, że dzięki współpracy proboszcza ze zgromadzeniami: sióstr urszulanek, księży chrystusowców i księży michaelitów parafia Świętej Trójcy cieszy się pięknymi osiągnięciami i zdobywa wyjątkowe uznanie księży biskupów diecezji London.

Przyszedeł nowy proboszcz. Dotychczasowy po 22 latach oddaje obowiązki w młodsze ręce. Jest nim wychowanek Orchard Lake — urodzony w Polsce i doskonale zorientowany w sprawach polonijnych. Służy bowiem Polonii od przeszło 25 lat.

Naszym głębokim życzeniem jest, by dalsze dzieje polskiej parafii w Windsor były błogosławieństwem dla narodu polskiego i Polonii.

POLISH PARISH IN WINDSOR AND POLISH-CANADIANS

Summary

The author of the article is pastor of a Polish parish in Canada. He presents its religious and social role after the World War II. Apart from purely religious aims, the parish accomplishes many other social tasks. Namely, the Polish language and culture is taught there. Besides, many Polish associations, folk dance groups and choirs work in the parish. Special material help for Poland and the Catholic University of Lublin is provided there. Moreover, the Windsor parish has a special fund for all social activities and the parish buildings. The author mentions, the importance of the religious and social help of the Polish sisters as well as the cooperation with the Canadian Church and Government institutions.